Rok 1938 20 marca Nr 12

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"



ŚWIĘTY JÓZEF

OPIEKUN KOŚCIOŁA, OBRANY PRZEZ PAPIEŻA PIUSA XI ZA PATRONA WALKI Z BEZBOŻNYM KOMUNIZMEM i NOWOPOGAŃSTWEM

(Obraz polskiego malarza J. Buchbindera)

W Nazarecie

W ubogim domku w Nazarecie św. Józef zaznajamia Pana Jezusa z trudem pracy ciesielskiej... Z jaką miłością spoglądają oczy Jego na święte Pacholę. W spojrzeniu Opiekuna jednak, prócz umiłowania przeziera ból wielki, serdeczny... Oto chował, strzegł Jezusa wraz z Marią Przeczystą od pierwszej chwili życia Jego na ziemi. W ramionach urastał mu On z dziecięcia w to chłopię przejasne, pokorne, a mądre, posłuszne i poddane — On, któremu poddane kiedyś będzie wszystko na świecie...

Oto pamięta Go — jakby to wczoraj było — złożonego na sianku w betlejemskiej szopie... Oto pamięta Go w dalekiej, pełnej niebezpieczeństw drodze do Egiptu, kiedy Go chronił przed herodowym gniewem... Oto pamięta, jak w świątyni jerozolimskiej odznalazł Go z Matką między uczonymi, zadziwiającego wszystkich mądrością... Oto przecie wie, że ten Jezus, co mu tak w pracy pomaga serdecznie — to Mesjasz-Zbawca od wieków przez lud swój oczekiwany...

I naraz z siłą wielką przeleciała przez głowę świętego Opiekuna myśl okrutna, żałosna, myśl, od której serce Józefa zalało się łzami boleści... Przed oczyma zamajaczyło białe drzewo krzyża a na nim On, — ten cichy, słodki Synaczek jego przybrany, słońce, radość i wesele życia jego i Marii. Na toż Go tak chronią i chowają, by potem spłynął krwią ofiarną — Baranek niewinny...

Aliści rychło w pokorze pochyliła się głowa św. Józefa przed wolą Odwiecznego, który Jednorodzonego Syna Swego go Bożego nie zawahał się oddać dla zbawienia ludzkości ginącej w przepaściach grzechu.

——ooOoo——

Z wierszyków małej góralki w Zawoi

Józefie św. Patronie

Najmilszy święty Józefie,
serce swe u stóp Ci ścielę
i proszę: bądź mi patronem,
bądź ojcem i przyjacielem!

Poprzez dni mego żywota
nachylaj się ku obronie
strzeż duszy i ciała mego,
Józefie, możny Patronie!

Wielka jest Twoja przyczyna,
Jezusa, ojcze mniemany
Tyś stróżem świętej Dziewicy
Józefie został wybrany!

Pośpiesz nam z swoją pomocą
w życiu i śmierci godzinie,
Józefie, święty patronie,
niech nas Twa łaska nie minie.

Bolesława Zimermanówna

Dzień św. Józefa na Kaszubach

Święty Józef! Nie ma bodaj milejszego Świętego dla wsi polskiej nad tego Opiekuna Bożego Dzieciątka, nad Patrona wiosny. Któżby się do opieki Jego nie garnął, kto? Z prostego stanu pochodził, ciesielką się trudnił, to i drewnianym chatom najbliższy — i nie chmurną jesień, jak święty Michał, ale kwietnią wiosenkę zwiastuje...

Dobry święty i znany! Nie ma kościółka, nie ma feretronu bez Jego wizerunku, nie ma chaty bez Jego obrazka. Przy narodzinach człeczych bywa i przy skonaniu w głowach przystaje i ostatnie wołanie: „Jezus! Maria! Józef" słyszy.

Dobry święty! Tylko o pocieszeniu strapionych w niebiesiech myślący i wszelkiej niedoli orędownik. A już dla naszej ziemi najmiłościwszy. Z wiosną na nią schodzi, ciężkiemu przednówkowi i biedzie koniec zwiastując.

A gdzież jest kraj pod słońcem, coby tak każdej wiosny pożądał, jak nasz? Wszak wiosenka, to zieleń, to nadzieja,

to wspomnienie dobrych wiosen, co były...

Szczególnie na Kaszubach jest kult św. Józefa wielki, a wśród rybaków półwyspu Helskiego otaczany jest ten święty czcią ogromną, czego wyrazem są specjalne święta parafialne, na których odbywają się nabożeństwa niezwykle uroczyste, zamawiane przez poszczególne wioski i osady.

W największym miejscu odpustowym rybaków kaszubskich, Swarzewie, słynnym z figury Matki Boskiej, uroczystości mają swój szczególny charakter, tym bardziej, że rybacy śpiewają Suplikacje, w których proszą o dobre połowy w ciągu roku, rolnicy zaś, którzy w dniu tym sieją, zaczynając orkę wiosenną, proszą o błogosławieństwo na roli. Na 19 marca zamawia lud nieomal we wszystkich parafiach wybrzeża Msze św., jako, że św. Józef kończy zimę i rozpoczyna wiosnę.

W Jastarni, Helu i Wielkiej Wsi-Hallerowie z pogody na św. Józefa wnosi się, że o ile „Święty Józef pogodny, będzie roczek wodny". Również mawia się w tych miejscowościach: „Święty Józef skłoni brodą, zema jidze na dol z wodą" (Św. Józef skłoni brodą, zima idzie na dół z wodą). Św. Józef jest patronem wszystkich dziewcząt kaszubskich, gdyż w okolicach Pucka i Wejherowa, mówią: „Święty Józef Oblubieniec, jake panna przypnei wińc" (Św. Józef Oblubieniec, która panna przypnie wieniec).

Starym zwyczajem każdy większy gospodarz kaszubski przeoruje przynajmniej jedną skibę przez pole w dniu 19 marca, co zapewnia urodzaj. Gospodynie zaś idąc w tym dniu do kościoła, zabierają ze sobą po garstce grochu, który później mieszają z resztą grochu na siew przeznaczonego. **W.**

Wzajemna wdzięczność

Jakże dalekie wydają się nam dzisiaj owe czasy, kiedy to po straszliwej wojnie światowej (1914—1918), co ziemię naszą przeorała wszerz i wzdłuż pługiem okrutnego zniszczenia, zabrakło w Polsce najkonieczniejszych środków żywności. Brak cukru, nabiału, tłuszczów bez których normalnie rozwijać się nie może dziecko wstępujące dopiero w życie, — zawisł nad najmłodszym pokoleniem Polski widmem zupełnej zagłady.

Z dzieci przymierających głodem, wyniszczonych wszelkimi chorobami, jakaż wyjść mogła następnie młodzież, ten kwiat i siła narodu, ta jego nadzieja, chluba i przyszłość?! Czyje piersi i czyje ramiona stanowić miały puklerz i broń dla Polski gojącej dopiero powoli swe rany po przeszło wiekowej niewoli?!

Trudno było na to poradzić Europie, która sama czuła na sobie boleśnie skutki potwornej zawieruchy wojennej.

KTO ZWYCIĘŻY



V.

Mieczem ojców tnie nasz junak, wpół rozwala więzień mury. Krzykiem szczęścia brzmi świat cały — od padołu hen do góry.



VI.

Z Łysej Góry pędzi Jędza: gwałtu, rety, co się dzieje! — Już nie pojmie Dobrowłady, bo nad światem wolność dnieje.

Zabiły wtedy za oceanem gorące serca szlachetnych mężów Ameryki, a między nimi sławnego prezydenta Wilsona i Herberta Hoovera, późniejszego jego następcy. Postanowili oni przyjść z pomocą ginącym rzeszom dziatwy, w szczególności belgijskiej i polskiej, jako krajów najbardziej wojną zniszczonych. Popłynęły więc, szczodrze darami amerykańskiego społeczeństwa wypełnione okręty do Europy, wioząc wszystko, czego tylko trzeba było dla uratowania tysięcy istnień dziecięcych. Całą tą olbrzymią organizacją sprawnie kierował Hoover.

Kiedy w jakiś czas później już po ukończeniu akcji dożywiania dzieci, przybył do naszego kraju ten dzielny Amerykanin, powitały go dzieci polskie odżywione, uśmiechnięte, radosne, widząc w nim właśnie tego, któremu głównie miały do zawdzięczenia, że uratował je od przedwczesnej śmierci, że je nakarmił, gdy były głodne.

Szlachetny i pełen chrześcijańskiego miłosierdzia czyn amerykańskiego społeczeństwa pod kierownictwem Herberta Hoovera pozostanie dla Polski w niewygasłej pamięci i wdzięczności. To też nic dziwnego, że teraz po latach, gdy ponownie zjawił się u nas Hoover, przyjęła go ona całym sercem, obdarzając zaszczytnymi odznaczeniami, nadając mu honorowe obywatelstwo miasta i dyplomy honorowego doktora uniwersytetu.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych jednak w swej mowie, którą wygłosił w Poznaniu twierdzi, że Ameryka nie zdoła nigdy spłacić Polsce długu wdzięczności za to, co uczynili dla niej tacy jej synowie, jak Kościuszko, Pułaski i inni, biorący udział w jej bohaterskich walkach o wolność.. Ani też wywdzięczyć się zdoła za te miliony rąk pracowitych robotników polskich, za te nieopłacone przenigdy gromady polskich chłopów, co swoim trudem, krwią i znojem zamieniali dzikie puszcze amerykańskie na zagony rodzące złoto pszeniczne.

Tak to nie ginie w życiu ludzkim żadna szlachetna praca, żaden trud, ni śmierć ofiarna i prędzej czy później wyda szlachetny owoc miłości i wdzięczności.

Patrol Lwów

Powieść z życia obozowego pierwszych skautów polskich z r. 1912.

Napisał Kazimierz Kalinowski. — (Ciąg dalszy)

— Głupiś, to Kaszuba. Jakby był katolik, toby nogami na kółkach nie przebierał.

— Burek, weź złodzieja!

— Józka, podaj rydel, motykę!

W powietrzu świstały wśród wrzawy i śmiechu patyki i miotły, potem raz za razem z wybuchem nieludzkich krzyków sypał się grad kamieni. Drogę nieznajomemu jeźdźcowi zastępowały tu widły, tam grabie, gdzieindziej cepy, łopaty w rękach malców lub młodych drągali. Ucieo na rowerze nie byłoby jeszcze ze wszystkiego najłatwiej. Nasz harcerz atoli nie byłby się zgodził na ucieczkę. Przecież jemu kazano właśnie w tej wsi dowiedzieć się różnych rzeczy, zatem opuści ją dopiero po spełnieniu obowiązku.

Kiedy wszakże nie pomagają prośby ni groźby, żartobliwe czy poważne, ni próby przekonywania, skutkujące tyle, co wszelkie opędzanie się napastnikom, postanowił Bolek w opałach cofnąć się przed nawałą tej dziczy, by sobie z nią przecież poradzić. Niespodziewanie zboczył w otwartą furtkę zagrody, gdzie na podwórzu nie było psa ni ludzi.

Ledwie zdążył rower oprzeć o pień śliwy i zawrzeć za sobą bramkę w parkanie, wyższym tu, niż przed innymi domostwami, tłum ruszył pod furtkę pospołem ze stadem kundli, ogarów, brytanów i wyżłów, chrypnących już od zajadłego szczekania. (C. d. n.)

ROZWIĄZANIE SZARADY Z NRU 11:
tuli, tu, li, pan — tulipan.